

„Gazeta Przemyska“ wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:

tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową
rocznie 6 zł. — ct.
półrocznie 3 „ — „
kwartalnie 1 „ 50 „
miesięcznie — „ 55 „

Numer pojedynczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w ryuku otwarte codziennie przed południem od godz. 5—7. W sobotę w zeszłym od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń:

po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmuje: Administracja Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rzymsko-katolickie.	
W niedzielę	23. Wiktora
W poniedziałek	24. Gabryela Arch.
W wtorek	25. Zwiast. N. M. P.
W środę	26. Emanuela

Grecko-katolickie.	
N. 4 Post. Hr. 8.	Fteofana
	Nykyfora
	Wenedykta

Żydowskie.	

Wachód stońca.	
6 g.	5 m.
6 g.	3 m.
6 g.	1 m.
5 g.	59 m.



Odmiany księżyc i domniemany stan powietrza.

Czas odnowić przedpłate!!!

Przegląd polityczny.

Przemysł, 22. marca 1890.

Komisyja budżetowa Izby poselskiej przyjęła 18 głosami przeciw 11 przedłożenie w sprawie indemnizacji galicyjskiej. Za przedłożeniem głosowali członkowie prawicy i Lorenzoni. Przyjęto także rezolucję Lupula, wzywającą rząd, aby z reprezentacją krajową Bukowiny zawarł na takiej samej podstawie jak z Galicyą, układ co do uregulowania stosunku między funduszem państwowym, a indemnizacyjnym funduszem tego kraju.

Skutkiem odbywającego się w Kopenik pod Berlinem zebrania robotników, zaszły d. 19 bm. i onegdaj wieczorem poważne rozruchy. Interwencya żandarmeryi okazała się niezbędną. Dwaj żandarmi ponieśli ciężkie uszkodzenia.

Z nowego ministerstwa francuskiego należą Ribot do lewego centrum; Constans, Rouvier, Develle, Falières i Etienne do stronnictwa oportunistycznego; Bourgeois, Yves Guyot i Juliusz Roche do radykalnego; Freycinet zaliczają zwykle do rządu republikanów umiarkowanej dążności, zarzucono mu jednak już kilkakrotnie zbyt uległość dla dążności radykalnych. Znaczna przymieszka radykalistów, z których Bourgeois jest radykalistą dość wydatnej barwy i znana skłonność Freycineta do ulegania im, dają powód dziennikom monarchicznym do przepowiedni, że dążności radykalne znaczą się niezadługo szorstko wydatniać w obecnym gabinecie i ztąd długiej trwałości rokować mu nie można.

Na zdolnościach nie zbywa zresztą wielu członkom nowego gabinetu. Zdolność Constansa do energicznego działania w chwilach krytycznych ma każdy w świeżej jeszcze pamięci; talent organizacyjny Freycineta w zarządzie armii zyskał we Francji powszechne uznanie; Rouvierowi nie odmawia nikt zdolności finansowych. Ribot jest znów politykiem wydatnej barwy i przywołał dotąd razem z Leonem Say o wemu gronu umiarkowanych zwolenników Rzeczypospolitej, którzy pragną połączenia wszystkich republikanów na drodze zdrowego postępu i uspokojenia umysłów. Juliusz Roche i Develle muszą dopiero okazać, czy się w czynnościach swych odznaczyć zdołają.

Komisyja parlamentu angielskiego, której powierzono zbadanie administracyi ministerstw marynarki i wojny, zaleca utworzenie rady marynarki i armii, która przed zatwierdzeniem budżetów obu tych wydziałów zajęłaby się ich zbadaniem. Z pomiędzy dalszych projektowanych zmian zaznaczyć wypada utworzenie osobnego wydziału dla opracowania mobilizacyi, obrony i służby wywiadowczej, dalej założenie specjalnego biura dla ustalenia jednostajności dyscypliny wojskowej w całym państwie, wreszcie utworzenie wydziału artyleryjskiego.

Na zebraniu stronnictwa konserwatywnego w Carlton-Club przemawiał Salisbury. Minister oświadczył, iż pogłoski o rozwiązaniu parlamentu uważać należy za nienależną plotkę, lecz jednocześnie zalecał zorganizowanie stronnictwa w obec zbliżających się wyborów. Lord Churchill nie był obecnym na zebraniu.

Na konferencyi właścicieli kopalni i delegatów robotników zgodzono się na podstawie propozycyi pracodawców na natychmiastowe podwyższenie płacy o 5%. Takież podwyższenie płacy nastąpi od 1. sierpnia br. Robotnicy bezzwłocznie powrócą do przerwanej pracy.

Zanotować należy wiadomość z Petersburga, iż car przyjmował Schweinitza bezpośrednio przed wyjazdem tegoż do Berlina, co zwróciło uwagę w kołach politycznych. Hr. Wolkenstein odprowadził Schweinitza na dworzec kolejowy. Dzienniki petersburskie wyrażają wielkie zadowolenie z powodu ustąpienia Bismarcka. *Gratulantin* mniema, iż reformy socyalne ustąpią wkrótce rajejsca wojennym skłonnościom cesarza Wilhelma.

Wangenheim zawiadomił rząd bułgarski, iż rząd rosyjski rachunki bułgarskie, dotyczące zaległych rat okupacyjnych, uważa za dobre. Kwotę złożyć należy na rachunek rządu rosyjskiego w banku hollenderskim, Wangenheim zaś wystawi kwit narodowemu bankowi bułgarskiemu.

Minister wojny zajmuje się obecnie badaniem nadesłanych przez rząd rosyjski wykazów co do dostaw broni i amunicyi. Bank narodowy wysłał blisko milion na rachunek rosyjskich kosztów okupacyjnych. W rachunkach za broń i amunicję umieszczoną jest także kwota 14.000 rubli za dostawy do Rumelii wschodniej. Sfery polityczne upatrują w tem sprzeczności polityki rosyjskiej.

Zapewniają, iż znów zaarrestowano dwóch oficerów współwinnych w spisku Panicy.

Bulgaria donosi, iż skutkiem zajścia

z uczniami macedońskimi, które tutaj uważano za załatwione, Serbia żądała odwołania z Belgradu ajenta bułgarskiego Minczowicza. — Wspomniany dziennik nie zna odpowiedzi do rządu bułgarskiego, mniema jednak, iż Stambułow wobec żądania serbskiego rządu potrafi zachować godność kraju.

ticher, czy Caprivi, ale... ktoś niewiedoma.

Z poselskiej Izby Rady Państwa.

Posiedzenie z d. 19 b. m.

Na tem posiedzeniu uchwalono w drugim i trzecim czytaniu przedłożenie w sprawie dostarczenia środków pieniężnych na budowę gmachu uniwersyteckiego w Gracu. W toku dyskusyi wskazywał minister oświaty na to, co w ostatnich czasach uczyniono, aby budować odpowiednio gmachy szkolne w rozmaitych miastach. Uniwersytet w Gracu potrzebuje nowego budynku, aby mógł zadośćuczynić ważnemu swemu zadaniu, obejmującemu szeroki obszar kraju. Minister jest przekonany, iż uniwersytet odwdzięczy się za to nieocenionymi dobrodziejstwami swej działalności (oklaski). Następnie rozpoczyna się jeneralna dyskusya nad rozmaitymi wnioskami w sprawie reformy ustawy o podatku budowlanym.

Posiedzenie z d. 20. b. m.

Rząd przedkłada projekt do ustawy o tymczasowym uwolnieniu od podatku zarobkowego i dochodowego przedsiębiorstwa żeglugi morskiej parowymi statkami i stalowymi, lub żelaznymi okrętami żaglowymi, które zbudowane zostały w warsztatach krajowych. Następnie Izba rozpoczęła specjalną dyskusję nad reformą ustawy o podatku budowlanym.

Posiedzenie z 21. b. m.

Prezydent Izby poświęcił w ciepłych słowach sympatyczne wspomnienie zmarłemu posłowi baronowi Zschock. Przemówienia prezydenta członkowie Izby wysłuchali stojąc. Następnie interpelował bar. Stüner ministra spraw wewnętrznych w sprawie zarządzeń przeciw szerzeniu się zarazy bydła i zarazy płucnej.

W dalszym ciągu posiedzenia Izba uchwaliła rezolucję komisji w sprawie ustawy o podatku budowlanym, wzywającą rząd, aby przy reformie bezpośrednich podatków miał na względzie także obniżenie podatku budowlanego. Następnie Izba przyjęła i dwie inne rezolucje, wniesione przez komisję, poczem 115 głosami przeciw 101 uchwaloną została rezolucya Zallingera wzywająca rząd do przedłożenia specjalnej ustawy w tym kierunku, aby przy wymierzaniu podatku domowo-czynszowego brano za podstawę rzeczywisty czynsz z wynajmu mieszkań za ostatni rok.

Rezolucję Zallingera, żądającą wydania specjalnej ustawy dla Tyrolu odrzucono, poczem w trzecim czytaniu przyjęto ustawę o reformie podatku budowlanego.

„Bestya w człowieku.”

W pamiętnikach wydanych przed ośmiu laty opisał Paweł Alexis przyjaciel i uczeń Zoli nader obszernie plany literackie swego mistrza. Znajdujemy tam nakreślony zarys olbrzymiego dzieła Zoli: Serji powieści „Rougon-Maquart“ obejmującej „Historję rodziny za czasów drugiego cesarstwa.“ Co roku przybywała do tej serji nowa powieść i z niezmordowaną wytrwałością, nie zbaczając ani na krok od wytkniętego szlaku, dociera Zola do celu. Najnowszy utwór wielkiego powieściopisarza, który się przed tygodniem na półkach księgarskich okazał, („La bête humaine,“) zawiera pomysł autora dojrzały od dawna, epizod przedostatni w szeregu opowiadań o Rougon-Maquart'ach. Po tej powieści ma nastąpić ostatnia, a po niej zamyśla Zola, tak twierdzą przynajmniej — odłożyć pióro na bok i spocząć na wawrzynach.

Pobyty w swojej wili pod Medon przypominał Zoli codziennie wykonanie powziętego zamiaru, gdyż u stóp wili ciągnie się tor kolejki normandyjskiej, którym setkami przebiegają pociągi, a cioby brzęk szyb zwraca bez przerwy uwagę na ruch kolejowy i życie urzędników kolejowych, jakie Zola wzięł sobie za przedmiot swojej ostatniej powieści.

O zmierzchu wieczornym — opowiada Paweł Alexis — kiedy pędzące lokomotywy barwy purpurowy odbłask ognia, a latarnie pociągu skrzępiły jak oczy przedpotopowego potwora, lubował się Zola w opowiadaniu przybyłym w gościnę przy-

jaciolom o swoich pomysłach twórczych i zarysach przyszłego dzieła.

„Bestya w człowieku“ oto tytuł powieści, której nas nie zadziwia, gdyż napisał ją arcykapłan realizmu. Zoli zarzucają przedewszystkiem, że w człowieku wyszukuje zawsze zwierzęcość i z tej przyczyny w swoich opisach jest nieprawdziwy i niezupełny. Tym razem odstąpił Zola od swego zwyczaju, zwierzę, które nam przedstawia w ostatnim dziele, nie jest owym niechlujnym czworonogiem, szukającym po zaspokojeniu głodu z szczególnym upodobaniem wycieczki w kałuży; jest nim bestya drapieżna i krwiożercza, bestya, która szarpie i zabija zniewolona do tego instynktem. Główne założenie powieści stanowią trzy morderstwa, obok których grupuje się kilka innych, służących niejako za ozdobę. Zola nie jest nigdy połowiczny, przedkłada on od razu do wyboru kilka próbek morderstw, jako to: morderstwo dla zysku, morderstwo ze zemsty, morderstwo z zazdrości i morderstwo skrytobójcze. Kolekcya nie pozostawiająca nie do życzenia. Szczytem tych okropności jest morderstwo bez powodów, morderstwo „pur et simple“ z chorobliwej chuci zabijania.

Piękny ten pomysł uosobił autor w bohaterze powieści Jacqu'na Lantier, synu nieszczęśliwej Gervais'y w „Assomoir,“ a bracie nieszczęśliwego malarza Cland z „l' Oeuvre“ i ostarwiej Nany. Jacques Lantier maszynista z zawodu, jest równocześnie mordercą z instynktu. Od dzieciństwa walczył nieszczęśliwy z tym strasznym popędem chwytającym go w swoje szpony, szczególnie w widok kobiet, których pożąda. Podobne zbroczenia umysłowe opisują niektóre dzieła lekarskie,

w nich zatem i w tajemniczym mordercy kobiet „Jack, the Ripper“. Janku rozpruwacz, zacerpnął Zola niezawodnie natchnienie do nakreślenia potwornej postaci Jacqu'a Lantier'a.

Trudno zaiste pojąć w jakim związku zostają owe morderstwa z życiem kolejowem. Zola widocznie nie zastanawiał się nad tem, chodziło mu tylko o jaskrawy opis „Bestyi w człowieku“ i o napisanie powieści o kolejach; przystąpił przeto do dzieła zaopatrzony w mnóstwo spostrzeżeń i notatek, pozostawiając przypadkowy połączenie logiczne obu tych pomysłów ze sobą. Powieść została napisana, a dzieło „Bestya w człowieku“ nakreślone z artyzmem właściwym Zoli, brakuje jednak związku, gdyż przypadek nie posłużył autorowi.

Roubaud zastępca naczelnika na stacyi kolejowej w Hawrze, wyjeżdża z polecenia dyrektora do Paryża. W podróży towarzyszy mu żona, aby przy tej sposobności załatwić swoje sprawy toaletowe. Jadąc rozmawiają ze sobą; w toku rozmowy dowiaduje się Roubaud, że żona jego będąc jeszcze panną została uwiedziona przez swego opiekuna niejakiego Grandmorin'a prezidenta sądu, starego libertyna. Po tem nie bardzo przyjemnem odkryciu postanawia Roubaud zabić uwodziciela.

Z powrotem do Hawru zamiar zostaje spełniony; prezydent Grandmorin bowiem jedzie tym samym pociągiem wraz z mściwym Roubaudem i jego żoną. Mimo przezorności Roubaud'a zachowanej przy popełnieniu morderstwa i zatarciu wszelkich śladów zbrodni, zwraca się śledztwo przeciw niemu. Szczęściem dla zbrodniarza otrzy-

muje sędzia śledczy polecenie zastanowienia dalszych dochodzeń, gdyż zamordowany stykał się ze sferami dworskimi, a pod drugim cesarstwem obawiano się poruszania w dziennikach spraw skandalicznych, dotyczących osób zajmujących wybitne stanowisko rządowe.

Jedynym świadkiem czynu zbrodnicy był maszynista Jacques Lantier i jedno jego słowo wystarczało do oddania winnego zasłużonej karze. Jacques milczy jednak, gdyż nieznawo litość dla mordercy, mając sam skłonność do podobnej zbrodni. Z litością łączy się wkrótce miłość. Jacques kocha się w Sewerynie, ona jest mu wzajemną i zdradza z nowym kochankiem męża. Roubaud dowiaduje się o tem stosunku i znosi hańbę w milczeniu, obawa bowiem przed karą śmierci odbiera mu poczucie własnej godności, nie śmie być zazdrosny. Dobrana para kocha się bez przeszkody. Co tygodnia udaje się Seweryna pociągiem, który prowadzi Jacques do Paryża i spędza tam z nim jeden dzień rozkoszy. Parę zakochanych śledzi oko zazdrosne pięknej Flory, córki budnika kolejowego Mizarda, zakochanej w Jacqu'nie. Flora miotana zazdrością porzysięga zemstę i w tym celu tarasuje tor kolejowy wozem napełnionym kamieniami. Następuje straszne zderzenie, ginie mnóstwo ludzi, upatrzone ofiary wychodzą jednak cało. Jacques lekko ranny przyszedłszy do zdrowia, nie może ścierpieć podziału Seweryny z Roubaudem i postanawia śmierć zresztą wygodnego dlań małżonka. Seweryna zwabia męża do domku położonego na ustroniu, aby go tam wspólnie z Jacqu'niem zamordować. W Jacqu'nie oczekującym na ofiarę budzi się nagle długa zwalczana żądza za-

Sprawy szkolne.

O braku sił nauczycielskich w średnich szkołach galicyjskich.

Nauczyciel przez lat 30 musi zawsze słuchać dzwonka, musi odbywać inwigilacje, być obecnym przy ćwiczeniach religijnych, jednym słowem musi być zawsze młodym, zawsze pełnym zapału i nie dać się wyprzedzić najmłodszemu ze swoich kolegów. Za taką pracą pochłania bardzo prędko siły fizyczne i duchowe, tego dowodzą liczne wypadki śmierci pomiędzy nauczycielami, to wskazuje zresztą i nastawa, ograniczająca lata służby w zawodzie nauczycielskim do lat 30 w Austrii, a do 20 w Rosyi i w Polsce za czasów komisji ednkacyjnej. Gdybyż przynajmniej ten nauczyciel, skazany na tak ciężką pracę, otrzymywał wynagrodzenie stosowne, które by mu pozwalało żyć bez troski o jutro i poświęcać się obowiązkom swego zawodu! Tak jednak nie jest. Jedynym jego awansem, jak na teraz, są kwinkwensia, doprowadzające pensję nauczycielską po latach 30 do skromnej sumy 2000 zł., a jeżeli nawet zostanie dyrektorem, to położenie jego materialne doznaje małego tylko polepszenia, bo cała wyższa dochodów redukuje się do 480 zł.

Wprawdzie przed laty, kiedy w Radzie państwa dyskutowano nad podwyższeniem pensyi dla profesorów szkół średnich i wyznaczono im tak niską płacę, motywowano to tem, że nauczyciele mają możność i sposobność powiększenia dochodów swych przez udzielanie lekcji, utrzymanie uczniów na stancyi i prace literackie. Motywa to były bardzo słabe, bo najpierw zapomniano, że urzędnicy administracyjni i sądowi pobierają już dochody poboczne z dyet komisyjnych, a powtóre, że i oni także oprócz tego mają możność zarobkowania, jeżeli czas i siły ich na to pozwalają, chociaż ogółem zastanowićby się wypadało nad tem, czy szkoła publiczna, lub jakikolwiek urząd może zyskiwać na absorbowaniu sił urzędniczych po za zakresem właściwego ich działania. Staraniem państwa powinno być owszem takie uposażenie urzędników, które by im dozwalało wszystkie siły swoje i całą energię poświęcić dla dobra instytucyi, w której pracują.

Pominąwszy jednakże tę okoliczność, nadmienić trzeba, że dziś i te nadzwyczajne źródła dochodów są dla profesorów szkół średnich zamknięte. Jedno rozporządzenie ministerjalne bowiem zabroniło profesorom udzielać lekcji uczniom z tego samego zakładu, drugie utrudniło w wysokim stopniu, albo wprost niemożliwiło utrzymywanie studentów.

Profesor szkół średnich jest przeto ograniczony do szczupłej swej pensyi, która przy teraźniejszych stosunkach żadną miarą na skromne nawet utrzymanie rodziny, z kilku osób złożonej, wystarczyć nie może. Większa część nauczycieli wiedzcie wskutek tego żywot kłopotliwy, walcząc z biedą, traci energię i zamiłowanie do pracy i staje się maszyną, wykonywującą bezwiednie, z przyzwyczajenia, swoje trudne i zaszczytne obowiązki. A dodajemy, że obowiązki te stają się coraz trudniejsze i nie są już podobne do tych, jakie niegdyś wypełniali profesorowie szkół średnich. Dziś od nauczycieli wymaga się nie tylko gruntownej wiedzy, nie tylko sumiennego przygotowania się do lekcji i natężonej pracy w szkole, lecz także nadzoru przed godzinami szkolnymi, udziału w licznych konferencyach i ćwiczeniach religijnych, nakoniec pracy naukowej. Wszystkie te wymagania są zupełnie słuszne i wcale nie wygórowane, nie stoją jednak w stosunku do wynagrodzenia, jakie

nauczyciel za rozliczne swoje obowiązki pobiera. Nawet w porównaniu z innymi państwami są pensye profesorów austriackich udużwyczał skromne. W Pruskiej wynosi przeciętna płaca nauczyciela szkół średnich 3150 marek i dodatki na pomieszkanie, w Rosyi 900—1250 rs., ale obok tego jeszcze osobne wynagrodzenie za gospodarstwo klasowe, poprawę ćwiczeń, nadobowiązkowe lekcye i dodatki pięcioletnie i dziesięcioletnie w stosunku 25% i 50% od stałej pensyi, tak że nauczyciel gimnazjalny w Rosyi, pobierający tylko 900 rs., ma po 15 latach 1700 rs., a wraz z dochodami wyżej wymienionymi przeszło 2000 rs. i dwa nadszkie godziny na tydzień. Nadto na wychowanie każdego dziecka otrzymuje on od 100—150 rs. rocznie. Dyrektorowie pobierają przeciętno 4000 rs. i wolne pomieszkanie. Cóż dziwnego więc, że wobec takich stosunków u nas, gdy warunki życia z każdym rokiem są trudniejsze, a praca nauczyciela coraz cięższa, młodzież zdolniejsza, a nawet i mniej zdolna, nie garnie się do zawodu, który wymaga poświęcenia i zaparcia się siebie samego, a nie zapewnia nawet skromnej egzystencji dla rodziny.

Do stanu nauczycielskiego garną się więc albo marzyciele, których coraz mniej na świecie, albo też ludzie, nie mający żadnej nadziei zdobycia sobie stanowiska gdzie indziej, ludzie, dla których posada supleuta, przysłonięta płaszczem profesorskiego tytułu, i 600 zł. remuneracyi stanowią już cel wysokiej ambicyi i najśmielszych marzeń. Z tego powodu, musimy to wyznać otwarcie chociaż z przykrością, obniża się zwolna poziom inteligencji w stanie nauczycielskim i podupada znaczenie profesora, w którym publiczność przyzwyczaja się coraz częściej widzieć nieegzaminowanego supleuta, wykraczającego nieraz przeciw formom towarzyskim i nie stojącego na wysokości trudnego swego zadania. Że przez to wszystko ponosi skądę nie tylko stan nauczycielski ale i szkoła sama i całe wychowanie publiczne, które na takie, uzdolnieniu i gorliwości profesorów się zasada, tego chyba dowodzić nie potrzeba. Stara zasada: „jaki nauczyciel taka szkoła” sprawdza się u nas bardzo dobitnie i jeżeli mamy wychowanie młodzieży naszej podnieść odpowiednio do stopnia cywilizacyi, na jakim dziś społeczeństwo europejskie się znajduje, to musimy przedewszystkiem postarać się o podniesienie i uzaczenie stanu nauczycielskiego.

W pierwszym rzędzie naturalnie przypada obowiązek ten władzom szkolnym, Radzie szkolnej krajowej, a z przyjemnością stwierdzimy, że w ostatnich czasach przynajmniej objawia się pożądaný postępek w tym względzie. Życzliwa opieka, jaką dzisiaj Rada szkolna otacza nasze Towarzystwa, starania o polepszenie stosunków sanitarnych w szkołach średnich, ustanowienie nowych posad nauczycielskich, to wszystko dowodzi nam, że Rada szkolna pojmuje należycie obowiązki swoje względem kraju i społeczeństwa, że nad podniesieniem wychowania publicznego pracuje i że osiłuje na lepsze wprowadzić je tory. Ale Rada szkolna wszystkiego zdziałać nie może, ona potrzebuje koniecznie, co z natury rzeczy już wynika, współdziałania wszystkich dodatnich żywiołów, a w pierwszym rzędzie naszego Towarzystwa, które skupia w sobie niemal cały stan nauczycielski. Otóż obowiązkiem Towarzystwa jest zwrócić uwagę Rady szkolnej na braki i niedostatki wychowania publicznego. Czyniliśmy to nieraz, a nasiłowania nasze nie rzadko pomysłnym były uwieńczone skutkiem. I teraz więc, gdy się daje uważać brak sił nauczycielskich, wypada wskazać jasno i otwarcie przyczyny tego zjawiska, wypada powiedzieć, że tylko polepszenie bytu nauczycieli i zapewnienie im odpowiedniego stanowiska zdoła skierować do tego zawodu ludzi zdolnych, pracowitych i gotowych do poświęcenia się trudnemu, acz zaszczytnemu zawodowi nauczycielskiemu. Wskazanie przyczyn złego nie wystarczy jednak, obowiązkiem naszym jest wziąć się do dzieła wspólnymi siłami, bo „gromada to wielki człowiek”.

(Referat ten odczytany został przez Dra Augusta Sokółowskiego w imieniu komisji na posiedzeniu krakowskiego Koła Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w d. 15. marca b. r.)

Z tego powodu Wydział Towarzystwa czyni wniosek: Walne zgromadzenie uchwała w celu polepszenia bytu nauczycieli szkół średnich, aby:

I. Albo przez zakładanie nowych szkół średnich, których liczba obecna nie czyni zadość koniecznym potrzebom kraju, albo też przez pomnożenie posad nauczycielskich przy istniejących zakładach, liczba nauczycieli stałych została znacznie większą. Co do mnożenia posad: ażeby takowe stosowały się do ilości klas, tak, żeby gimnazjum lub szkoła realna, licząca klas n. p. 16, miała etat nauczycieli stałych odpowiadający dwóm gimnazjom lub szkołom realnym i aby tylko na wypadek czasowego podniesienia się frekwencyi przyjmowano zastępców nauczycieli.

II. Aby utworzono 3 kategorie profesorów szkół średnich w ten sposób, żeby 1/3 część wszystkich posad w kraju posiadała IX, 1/3, VIII, 1/3 wreszcie VII rangę z pensyą odpowiadającą dotacyi innych urzędników państwowych, aby przytem udzie-

lano częściej nauczycielom odznaczającym się dodatki osobiste.

III. Aby dyrektorowie, którzy są w VII randze, otrzymywali w nagrodę pożytecznej działalności swojej rangę VI i dodatki osobiste.

IV. Aby egzaminowani zastępcy nauczycieli otrzymali charakter i prawa, przysługujące urzędnikom będącym w randze XI, a po pięciu latach lub wyjątkowo nawet wcześniej mogli być posuwani do rangi X; zarazem aby im odjęto tytuł supleutów, a zastąpiono go innym właściwszym.

V. Aby zaprowadzić pewne zmiany w egzaminach nauczycielskich i kandydatom uzdolnionym zapewnić stypendya, w czasie gdy do egzaminów przygotowują się będą.

VI. Aby urządzać egzamina częściowe na wydziale filozoficznym w celu usunięcia wczesnego kandydatów niezdolnych i nieodpowiednich.

VII. Aby synowie nauczycieli byli bezwzględnie uwolnieni od opłaty szkolnej, jak to jest w Rosyi i w Pruskiej.

Walne zgromadzenie wybiera stałą komisję z pięciu członków, któraby poczyniła odpowiednie kroki w celu wykonania powyższych uchwał.

Sprawy miejscowe.

Stosunki szkół żeńskich na Zasanii.

I. W naszych zakładach naukowych, a szczególnie w seminarjum żeńskim i 8 klasowej szkole dla dziewcząt, dzieją się rzeczy o jakich pedagogom się nie śniło. Ponieważ te dwa zakłady wychowawcze bywają uczeszczone przeważnie przez miejscową młodzież żeńską, przeto uważamy za swój obowiązek poświęcić kilka uwag obu tym zakładom.

Spodziewaliśmy się przedewszystkiem, że z obśadzeniem stałem dyrektury tutejszego nauczycielskiego seminarjum żeńskiego, rozorwie się ostatecznie związek pomiędzy tym zakładem, a prywatną szkołą 8 klasową żeńską PP. Benedyktynki, jaki istnieje od lat bardzo wielu przez połączenie kierownictwa obydwu zakładów w jednej osobie, mianowicie dyrektora seminarjum nauczycielskiego żeńskiego. Zdawało się, że nowo zamianowany dyrektor seminarjum przejrzy od razu, iż sam przy najlepszych swoich chęciach, już dla samego braku czasu, nie podoła drugiemu zadaniu, t. j. należytemu kierownictwu tej to prywatnej szkoły z kilkunastu klas złożonej, której paroklasowa filia znajduje się — wiedzieć to należy — nie w tym samym klasztornym budynku, lecz jest pomieszczona w rynku.

Tymczasem, jak się dowiadujemy, składa się inaczej.

Stan, jaki był przedtem, stan anormalny ma trwać dalej. Nie omieszkamy podać wkrótce najwierniejszy obraz tego niezwykłego stanu, jak również wyłoży powody jego powstania i stopniowego rozwoju, tudzież wykryć przyczynę, dla której taki stan miałby się dalej na przyszłość przeciągać. Poważną zdąc z tego sprawę uważamy za nasz obowiązek, ile że czas byłby najwyższy, aby reprezentacya naszego miasta, Rada szkolna miejscowa, tudzież c. k. Rada szkolna okręgowa zajęły się przeciw raz sprawą tak piękną, jaką jest utworzenie publicznej szkoły żeńskiej w naszym mieście.

Wątpimy bowiem, aby na tem zjednoczeniu dyrekcyi w jednej osobie zyskiwało coś i seminarjum nauczycielskie, chociaż zaprawdę dziwnie to wygląda, że to seminarjum ma wyjątkowo pozór jakowejś instytucyi prywatnej, rzekomo „klasztornej szkoły,” gdy dotąd nie figuruje na jego klasztornym lokalu ek. rządowy emblemat.

Tymczasem, zanim uakreślimy obrazek tych „szkolnych unikatów,” jakich nie ma nie tylko w kraju lecz prawdopodobnie w monarchii, nadmienimy na tem miejscu, że wieści, nawet przez uczenińce kolportowane, jakoby nie tylko na zamianowanie teraźniejszego dyrektora do seminarjum lecz i jego decyzję w przyjęciu kierownictwa szkoły prywatnej PP. Benedyktynki, miały i mogły wpłynąć znacząco życzenia tamtejszych wieloletnich praktykantek, najmniejszej nie mają podstawy — są to ploteczki, lub przechwałki! — My podniesiemy dzisiaj jedynie to, że na Zasanii, w szkolnym budynku PP. Benedyktynki, odegrały się spory w zasadniczej kwestyi nowoczesnego szkolnictwa w ich właściwym sposobie.

(D. n.)

Wzorowy lokal. Przy ulicy Kolejowej, a zatem w śródmieściu, znajduje się szynkownia, Leiby Kelza składająca się z jednej tylko ubikacyi na 10 metrów długości, a na 3 mtr. szerokości. W izbie tej stoi szynkwias, kilka szat, sporo stołków i ławek. Otóż w tej szynkowni nocuje stale po kilkanaście osób, układając się do snu na ziemi, na ławach i obdartych, brudnych, pełnych przeróżnego robactwa kanapach. Oczywiście, że goście, którzy tam nocują i za dnia uczeszczają, należą do najniższej warstwy społecznej i grzeszą nie tylko niechlujstwem w ubraniu i około swo-

jej osoby, lecz także opilstwem i szulerką. Można tam zatem napotkać każdego czasu próżniaków, włóczęgów, a nawet złoczyńców przepijających ostatni grosz i zgrywających się do nitki. Z tego przybytku nędzy wychodzi się tylnymi drzwiami na podwórze hotelu pod „Trzema koronami,” zanieczyszczone nad wyraz, bo pełne nawozu, śmiecia i mierzwy. Odór straszny i zabójczy wytwarzający się z tego kloaczego śmiecia wciśka się do lokalu szynkowego i zatrzuwa w nim do reszty powietrze zepsute i tak już zatrute dymem tytoniowym i wyciewami alkoholu, tudzież parą dobywającą się z odzieży publiczności przebywającej w tej jamie. W tem strasznym miejscu leży nadto od dłuższego czasu chora staruszka licząca około lat 80. Naczytnie kuchenne porozwieszane po ścianach, szklanki, kieliszki inne sprzęty są nie do opisania brudne i wstrętne. Ściany pokrywa kopeć i syczy się z nich wilgoć, a podłoga nigdy nie myta obleka czerniałą skorupą błota, wilgotna i cuchnąca. Mimo to nie zagładnęła tam jeszcze ani raz komisya sanitarna, a policya nie uważa za stosowne donieść o tym straszonym i dla zbrojnia wprost zabójczym lokalu fizykałowi miejskiemu i p. radcy zdrowia przy ek. starostwie.

Góra swoboda. Przyjeżdżającego do Przemyśla, trzeciorzędowego grodu w Galicyi, uderza przedewszystkiem w poczekalni II. klasy na dworcu kolei Karola Ludwika widok całego zastępu zasmarowanych stróżów nocnych i lampiary zatrudnionych na dworcu, którzy chociaż nie mają do tego prawa ońarując natrętnie swoje usługi. Zaledwie się wyrwie z rąk tych kopcuchów dostaje się z deszczu pod rynnę, w szpony czerepy kelnerów, próżniaków i faktorów zapelniającej plac przed dworem, czerepy posuwającej swą bezczelność do tego stopnia, że miększemu z podróźnych i nie obytym z podobnego rodzaju chałastra, wyrwa bądź który z oberwusów pakunek lub kuferek z rąk i wiedzgo prawie przemocą do jednego z obskurnych zajazdów. Jeżeli przyhysz i tą zapórę zwalczy i wydobędzie się wreszcie z matni na chodnik, musi się tutaj znów oganiać zgrai zalegającej chodniki i wystającej pod murami kamienic w oczekiwaniu ofiary, którą by wyzyskać mogli. Od wielu już przejezdnych słyśleliśmy słuszne żale na ten swobodny nieporządek i zastanawia nas, że św. Hermandad jest głuchą i ślepą na ten bezład nwlączający miastu.

Faktor uliczny niejaki Mantel obrabł sobie chodnik przy ulicy Lwowskiej od kościoła OO. Reformatów do budynku gdzie się mieści komenda korpusu, za pole zarobku. Drepcąc po tym szlaku od świtu do nocy, nagabuje pp. wojskowych i młodzież, ońarując, oczywiście za dobrem wynagrodzeniem, swoje usługi w przeróżnych interesach. Szanowny Mantel jest przytem gnębem nieokrzesanym i tak dufa w dotychczasową bezkarnosć i względności stójkowicy, że inespektorat policyi powinien tego jegomońca pouczyć, iż chodnik i ulicę nie wziął jeszcze w arendę i interesa, jeśli do tego jest upoważniony i opłaca podatek, ma zależeć u siebie w domu.

Fiakry po większej części znani są ogółowi z niezbyt uprzejmego obchodzenia się z publicznością. Szczególną jednak gburowatością odznaczają się fiakry będący w służbie izraelitów trudniących się przemysłem batońniczym. Publiczność używając ich drynd traktują w sposób iście brutalny, starając się krzykiem, groźbą i awanturami na ulicy wymusić przesadne taksy. Nie każdemu z publiczności chce się każdego razu uciekać do policyi, to też furmani robią pyszne interesa zdzierając gości. Publiczność powinna wystąpić ostro przeciw tym brutalom, a policya opiekować się nimi trochę troskliwiej jak dotychczas.

Koncert na bramie. Przechodzący placem na Bramie donoszą nam, że woźnice fiakerscy zawsze w porze kiedy tamtędy młodzież szkolna, a szczególnie dziewczęta przechodzą, intonują na głos pionski sprosne, od których się rumienić wypada. Zadziewia to nas, gdyż stoi tam podobno bez przerwy kilku policjantów, którzy muzykalnych łotrzyków za podobne nieprzystwoite wybryki do odpowiedzialności pociągają winni.

Psy mają nosić kagańce lub być prowadzone na linewce, tak ogłasza magistrat z polecenia ek. starostwa, jak zabrania również wprowadzania psów do miejsc publicznych i ogrodów, a to pod karą grzywny i więzy. Rozporządzenia krytykować nie będziemy, tylko przypominamy p. referentowi psich spraw pod Nr. 1, że powinien był postarać się o to, aby wszyscy właściciele psów wcześniej o tem rozporządzeniu uwiadomieni zostali, gdyż nie mając o tem dotąd wiadomości puszczają psy wolno i muszą oprawy polującemu na psów bez kagańców i nie trzymanych na linkach opłacać haracz. Dalej szcycamy uwagę p. referenta na protekoyę, która s-prawca psów niektórych pp. radnych i właścicieli kamienic, gdzie stale czyści kloaki obdarza, nie chwytając je, mimo, że nie mają ani znaków, ani nie noszą kagańców. Równosć dla wszystkich nawet w obec prawa dla psów.

KRONIKA.

Z pierwszym dniem wiosny kalendarzowej zachmurzyło się w piątek d. 21. bm. około godziny 6 wieczorem niebo, spadł ciepły deszczyk wiosenny, a na zachodnim nieboskronie przebiegły błyskawice.

Na św. Józefa bawiono się w kilku domach prywatnych i wzięto dwa, czy trzy śluby. Na rzecz dotkniętych głodem złożył p.

Wł. Dobrzański w administracji *Gazety* jako procent z dochodu z automata elektrycznego 50 ct.

Mianowania. P. Jędrzej Lorek, ck. asnkulant przy Sądzie obwodowym w Przemysłu został zamianowany adjuńtem sądowym z przydziałem do służby w Sądzie powiatowym w Rudkach.

Odnaczenie. Członkowie straży ochotn. pożarnej, mianowicie podoficer Jasiński, tndzież towarzysze: Pawlik i Bażant z I. oddziału, zaś z II. oddziału towarzysze: Dereniowski i Luński, otrzymali w rozkazie dziennym z d. 6. b. m. od naczelnictwa przed frontem oddziału pochwałę za gorliwość i odwagę w pełnieniu swoich obowiązków przy pożarze w Chyrowie.

Koło jarosławsko-przemyskie nauczycieli szkół wyższych odbyło dnia 22. bm. w Przemysłu posiedzenie, na którym mieli odczyty p. Ciliński o pedagogicznych zapamiętaniach Arystotelesa, a p. Zagrodzki o epoce lodowej. Na posiedzeniu tem omawiano także porządek dzienny przyszłego Walnego zgromadzenia.

Szereg odczytów w lokalu „Gwiazdy Przemyskiej“ rozpoczął w niedzielę dnia 16. bm. ksiądz Władysław Sarna, uproszony w tym celu przez zarząd przemyskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Odczyt trwał 3/4 godziny i zajął słuchaczy, którzy też w końcu oklaskami podziękowali prelegentowi za jego trud. — Dla drugiego odczytu, który się w wtorek dnia 25. bm. w święto Zwiastowania Maryi Panny o godzinie szóstej wieczorem w lokalu „Gwiazdy“ odbędzie, wydelegował zarząd przemyskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego — ze swego grona p. Zygmunta Pisiewicza. Tematu drugiego odczytu nie możemy podać, gdyż sam prelegent, jak się dowiadujemy, nie wybrał sobie dotychczas przedmiotu do swej prelekcji. Można jednak przypuszczać, że nie będzie ona stereotypową. Wstęp na odczyt kosztuje dla zwyczajnych członków „Gwiazdy“ 10 ct., dla wspierających członków „Gwiazdy“ 10 ct., dla członków Towarzystwa pedagogicznego 20 ct. Dochód przeznaczono dla zapomogowego funduszu „Gwiazdy“.

Nauki konferencyjne dla panów staraniem Bractwa „Boni Pastoris“ urządzone odbywać się będą w kościele łac. katedralnym pod kierownictwem Wnego O. Stefana Bratkiewicza z T. J. w następującym porządku: W niedzielę d. 23. b. m. nauka wstępna o godz. 6 po południu. W poniedziałek, wtorek i w środę o godzinie 12 i o 6 wieczorem nauka konferencyjna.

Wiadomości korporacyjne. Walne zgromadzenie członków klasy chorych Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów skórnych odbędzie się dziś o godz. 3 po południu w małej sali magistratu, zaś walne zgromadzenie Stowarzyszenia przemysłowców wyrobów kruszcowych zwołaniem zostało na wtorek d. 25. bm.

Piąty wieczorek tut. Towarzystwa muzycznego sezonu 1888/90 pod dyrykcją art. p. Ludwika Dietza z współudziałem p. kapelmistrza Hotzla i p. kapelmistrza Köhlera, odbędzie się jutro 24. bm. w sali ratuszowej z następującym programem: 1. a) Brahms, Taniec węgierski, b) Dworsak, Taniec słowiański na 4 ręce. 2. Rossini, Tercet z op. „Wilhelm Tell“ na głosy damskie. 3. a) Umlauf, Fantazyja, b) Holler, Sielanka, cytra. 4. Stein, Koncertstück na kontrabas z tow. fortepianu. 5. a) Mendelssohn, „z Atalii“ Nr. 2, b) Życie cygańskie, chór mieszany i sola. Początek o godz. 7 wieczorem.

Przedstawienie amatorskie towarzystwa „Gwiazdy“, z którego dochód przeznaczony jest na budowę domu przytułku dla opuszczonych chłopców, zgrupowani niezawodnie dzisiaj znaczny zastęp publiczności w sali pod „Opactwem“, z właszcza. że zasługują na to wybór sztuki, od dawna na naszej scenie nie granej i sumiennie przygotowane się amatorów do przedstawienia.

Koncert muzyki 24 p. p. odbędzie się dziś w niedzielę w hotelu „Victoria“.

Wieczorek, urządzany przez podoficerów inżynierów wojskowej, w którego program wchodziły produkcje humorystyczne, gra na cytrze i na fortepianie, odbył się w sobotę d. 22. b. w sali owarzystwa dramatycznego pod „Opactwem“.

Szybkość błyskawiczna. List polecony, nadany w urzędzie pocztowym we Lwowie pod adresem p. J. D. w Przemysłu dn. 18. b. m., nadzedł do Przemysłu dopiero d. 20. b. m., a doręczono go adresatowi w piątek d. 21. b. m. o godz. 11 przed południem. Do przebiecia przez strzeni 18 milowej, potrzebował list nadany we Lwowie tyle czasu, ile potrzebuje list wysłany do Paryża.

Znikł jak kamfora d. 22. bm. o godz. 12 w południe policyanowi w sieniach c. k. Starostwa aresztant, którego przyprowadzono tamże celem zbadania identyczności. Zabiegi i poszukiwania szanowego inspektora policji z 4 policyanami nie odniosły dotychczas pożądanego skutku. Baczny stróż bezpieczeństwa!

Zespecony. Leibus uchodzi w Izraela za młodzieńca przystojnego i rojącego wielkie nadzieje, gdyż zdobią go pajsy długie, starannie zakrecone i bezstannie muskane, anty żupan zablocony u dołu, wstręt do mydła i głęboka pogarda dla języka goimów. Leibus w chwilałach wolnych od zagłębiania się w ciemnych mądrościach Talmudu, odwiedza czasem szyneczki, nie po to, aby się tam zakrapiać, bo stoi temu na przeszkodzie brak monety i obawa przed stręgnięciem się, tylko aby z rówieśnikami poszwargotać trochę i przypatrywać się z drwiącą miną pijącym goimom. Gdy tak niewinnie przed kilku dniami zabawiał się w pewnej winiarni, rozgniewała go głośnie drwiąca mina ciekawego Leibusia jednego z gości do tego stopnia, że po przemówieniu się z

upartym i zuchwałym Leibą dobył noża i uciął młodzieńcowi jedną z najpiękniejszych ozdób, stanowiącą radość rodziców Leiby, jeden dług, lśniący, kręty jak korkociąg, pajs! Leibą jęknął, rozplakał się i wyrzuciwszy przekleństw krocie obwiązał sprofanowaną głowę chustką, biadając, że na Pajsech zasiądzie do stołu bez wisiorka, którego mu wszyscy chajderzyści zazdrościli.

Nieszczęśliwy wypadek. Przed kilku dniami zasypany został robotnik zatrudniony przy budowie drugiego toru kolei Karola Ludwika na przestroni między Radymnem, a Przemysłem, skutkiem usunięcia się ziemi; przyczem odniósł tak ciężkie uszkodzenia zewnętrzne i wewnętrzne, że śmierć nastąpiła prawie natychmiast. Zwłoki przywieziono do Przemysłu. Przy obdukcji znaleziono obie nogi złamane i 4 żebra złuszczone. Śledztwo wykaże, kto ponosi winę, czy nieogłębność robotnika, czy brak należytego dozoru ze strony przedsiębiorstwa budującego drugi tor.

Troskliwa piastunka. Stróżowa w realności pod l. 200, obok szpitalu izraelskiego, wydalała się z domu na zarobek, pozostawiała zwykle dziecko swoje, chłopczyka 1 1/2 roku życia pod opieką 15-letniego dziewczęcia. Onegdaj po wydaleniu się matki dziecka z domu, obmyła dziewczyna maleństwo zimną wodą i z obawy, aby się nie zaziębiło, posadziła na rozpalonej płycie angielskiej kuchni. Biedactwo osuszyło się wprawdzie, lecz odniosło tak silne poparzenia, że po kilkudniowych męczarniach umarło. Sekcyja sądowo-lekarska sprawdziła śmierć spowodowaną oparzeniem; przeciw troskliwej piastunce i nieogłębnej matce wdrożono dochodzenie.

Jednej było mu za mało. Moszko Penzias, czeladnik stolarski rodem ze Lwowa, zwiedziwszy po troszę całą prawie Europę, przybył przed 3 tygodniami do Przemysłu. Stęskniło mu się samemu, więc za pośrednictwem niejakiego Kandla, bankruta, zawarł znajomość z nadobną wdówką (Ciwą Nagel, której mąż trudniący się domokrążstwem zmarł przed kilkoma miesiącami w powszechnym szpitalu we Wiedniu. Mimo płaczu i błagań córki Małki, upodobała sobie owdowiada Ciwa tak w ohytm po świecie Moszku, że dnia 1. bm. zawarła z nim śluby małżeńskie. Miodowe dni nowożeńców nie trwały długo, gdyż jako deus ex machina zjawia się w tydzień po ślubie, pierwsza żona Moszka, którą szaloput pozostawił we Lwowie wraz z dwoma małymi Penziaszami. Energiczna kobieta ulokowała się w mieszkaniu zdraycy pod l. 101 przy ul. Mnisze i rozstrząsała sumienie wodziciela przez tydzień lecz nadaremnie, bo Moszko rozmiłowany w Ciwie oświadczył jej stanowczo, iż ją opuszcza, a przy Ciwie pozostaje. Ex-Penziasowa przeto powróciła do Lwowa, pozostawiając młodej parze w upominku i na dorobek 4 letniego Penziasza.

Pożar. W nocy z 19. na 20. bm. zgorszało w Buszkowicach pod Przemysłem doszczętnie kilka domostw włościarskich wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Szkoda jest znaczną ponieważ budynki nie były zabezpieczone. Przyczyna pożaru niewiadoma.

Samobójstwo. Nałogowa pijaczka Marya N. małomieszczanka z Krasiczyna, skoczyła onegdaj w stanie podochoconym do Sanu i znalazła śmierć w wezbranych nurtach rzeki.

Sprostowanie. Niewiadomy obserwator pożaru którym Prałkowce dnia 10. bm. nawiedziane zostały podał do *Gazety Przemyskiej* z dnia 13. bm. nieco mylne doniesienie. Wspomina najpierw szanowny obserwator o czasie wybuchu pożaru, o przybyciu miejskiej straży ogniowej i o jej energicznej pomocy. Wszystko to prawda i serdeczne dzięki czciogodnemu panu kierownikowi straży pożarnej niniejszym gmina składa; jednakowoż za dużo szanowny pan obserwator przypisuje zasług pożarnej straży miejskiej, gdy mówi; „kłęska mogła przybrać wielkie rozmiary, gdyby nie pomoc z Przemysłu;“ a nawet okazuje się bardzo parcyalnym, gdy na poparcie powyższego twierdzenia, mijając się z prawdą, mówi dalej: „mieszkańcy wsi Prałkowice nie szli na ratunek nie mając w gminie żadnych przyrządów pożarnych.“ Przyjmując pierwsze twierdzenie szanownego obserwatora za możliwe, całkowicie zaprzecza przełożeniu obszaru dworskiego drugiemu; albowiem gmina Prałkowce ma własną sikawkę pożarną za 200 zł., a miejscowy obszar dworski także własną podwójnej wielkości i obie te sikawki były przy ogniu przed przybyciem straży miejskiej, a to: dworska przy stodolach plebanii, na które z całą siłą ognia był zwrócony, a gminna przy pożarze. Szanowny obserwator podając do publicznej wiadomości powyższe sprostowanie nie wiedział zupełnie o tem, iż nietylko obszar dworski w Prałkowcach, ale i gmina ma własną sikawkę pożarną, a nie wiedział znowu takowych przy pożarze jedynie dla tego, iż ani na krok nie odstępował od sikawki miejskiej, która bardzo dogodnie wybrała sobie miejsce blisko drogi. Co w końcu dotyczy słów doniesienia szanownego obserwatora: „trudno było odszukać wójta i namówić kogokolwiek ze wsi do pomocy;“ są one po części prawda, ale zbyt przesadzona, albowiem co do wójta, to prawdziwie trudno go było odszukać, a nawet gdy go odszukano mało było z niego pomocy i może lepiej byłoby, gdyby go zupełnie nie było przy pożarze; albowiem pijany przed chwilą pożaru powróciwszy z karczmy nie mógłby się, jakby w takim wypadku należało, przędo wyruszyć z domu; gdy w końcu na miejsce pożaru przybył, nie mógł nawet rozróżnić, kto pracuje, a kto nie, i dla tego zniechęcał ludzi do pomocy bijąc tych, co najwięcej przy sikawkach zajęci byli; wina wtem, jeśli czyja, to niezaprzeczenie szanownego posterunka żandarmerji miejskiej, który albo za mało ma członków i z tego powodu nie może tak często, jakby potrzeba, wieś

Prałkowce doglądać, albo mylne ma przekonanie o moralności wójta i całej gminy. Na poparcie tego można dać dowody. I tak: na poparcie pierwszego domysłu można naprowadzić nieobecność członków tegoż posterunku przy pożarze pomimo tak bliskiej odległości wsi od miasta, a na poparcie drugiego lekceważenie obszerne doniesienia z dnia 21. maja 1888 miejscowego księdza z dokładnym naprowadzeniem faktów nadżycia przepisów karczemnych. Co znowu dotyczy „trudności namówienia kogokolwiek ze wsi do pomocy;“ to trudno odgadnąć, co właściwie szanowny obserwator pożaru tymi słowy chciał wyrazić; czy to, że nikogo nie można się było doprosić do pomocy sikawki miejskiej, czy w ogóle do ratowania: jeśli pierwsze rozumiał szanowny obserwator, to po części miałby słuszność; jednak tak tylko trzeba to rozumieć, że do noszenia wody do sikawki lub do ruszania nią nie można się było doprosić tych, którzy czem innym zatrudnieni byli, ale nie tak, jakoby bez czynności stojąc nie chcieli pomagać; jeśliżby zaś szanowny obserwator w ogólnem znaczeniu chciał brać te słowa, to grubo by się tedy mylił; albowiem, chociaż wójt był pijany, pracowano na wszystkich niebezpiecznych miejscach z wielkiem natężeniem pod kierownictwem miejscowego księdza; ten bowiem, gły niebezpieczeństwo od budynków plebańskich ustąpiło, pospieszył ze sikawką dworską, przy której 8 dworskich parobków pod dowództwem przełożonego obszaru pracowało, na miejsce pożaru, wyszukiwał tam najniebezpieczniejsze miejsca, przeprowadzał obie sikawki — dworską i gminną — rozstawiając ludzi donośnym głosem do sprzątania z drogi jarzących się belków. do noszenia wody, a nawet sam dawał przykład pracy ratunkowej. Sprostowawszy w powyższy sposób doniesienie szanownego obserwatora, umieszczone w łamach *Gazety Przemyskiej* z dn. 13. bm. uzupełnia przełożeniu obszaru dworskiego takowe wzmianką: spaliło się 5 chat i 4 budynki gospodarki nieasekurowane w ogólnej wartości 3.000 zł., przy tem zgorzało 3 krowy, i jeden gospodarz popiekl się prawie bez nadziei życia. Pożar ze wszelką pewnością był podłożony. Podpisano: **Zacharski**, przełożony obszar dworskiego w Prałkowcach i naoczny świadek w r.

Wydział centralny Towarzystwa „Rodzina“ we Lwowie udzielił po raz drugi z funduszu stypendyjnego zapomogę w kwocie 15 zł. uczennicy drugiej klasy szkoły ludowej w Sanoku Stanisławie Konieczko, której ojciec był członkiem tego stowarzyszenia.

O Paderewskim pisze *Gaulois* co następuje: „Paderewski, znakomity fortepianista, jest w tej chwili w Paryżu. Dał on wspaniały koncert, na który cały świat elegancji zebrał się licznie, nie szczędząc zasłużonych oklasków znakomitemu artyście, które się powtarzały za każdym odegraniem utworów Bacha, Beethovena, Schumanna, Chopina, Liszta i tyln jego własnych utworów, prawdziwych arcydzieł natchnienia, wdzięku i oryginalności, wykonanych z niezrównaną maestrią. Wielki artysta da jeszcze dwa koncerty w sali Erarda w dniach 12 i 18 b. m. Nie potrzebujemy mówić, że sukces ich naprzód już zapewniony.“

Młodzieniec nowoczesny. Jedno z pism francuskich zamieszcilo następującą charakterystykę młodzieńca XIX wieku: Młodzieniec nowoczesny jest uczony, pozytywny i zniechęcony. Uczony, gdyż nie posiada wyobraźni i nie zdobył się nigdy na zapamiętanie czterech stronnic papieru listowego miłosnymi wynurzeniami do kobiety. Jest pozytywny, gdyż życie jest drogie, a stosunkowo środki materialne się obniżyły. Pieniądze można umieścić nie wyżej jak na 3%, a kapelusze kosztuje 22 fr., podczas gdy w roku 1850 pieniądze przynosiły 6%, a kapelusze kosztował zaledwie franków 16. Nic nie czyni pozytywniejszym cyfry. Wreszcie młodzieniec jest zniechęcony, gdyż przybywa pod koniec wieku i widzi, że poprzednicy jego zagarnęli już wszystko i wszystko zużyli: sławę, talent, powodzenie, popularyność. Nic już nie pozostaje, więc młodzieniec musi się wyrzec wszystkiego. Przybywa w złej chwili, w chwili niepewności i wahań. Czuję, iż jest obrazem swojej epoki i poddaje się temu losowi. Jedyną pociechą jest mu myśl, że wyda na świat uowe pokolenie, które jak, przodkowie nasi z czasów rewolucji, przyniesie nową formułę, wypowie nowe słowo: utworzy ono wiek następny, stworzy nową poezję, nową literaturę. Dziś w szeregach świetnych poprzedników, młodzieniec odróżni się może jedną chybą ekscentrycznością, lecz ekscentryczność nie jest geniuszem, ani nawet oryginalnością. Wkroczyliśmy w epokę powszechniej stagnacji. Gdy umrą wszyscy ci, którzy, pomimo sędziwego wieku, zasila ją sztukę i literaturę, z jakie lat 20 panować będzie zastraszające *status quo* oczekiwania. Trzeba będzie członków Akademii wybierać wśród wodewilistów lub tozinkowych romansopisarzy. Lecz w zamian kwitnąć będzie handel, przemysł i nauka praktyczna. Młodzieńca nowoczesnego, choć jest inteligentnym, przynajmniej ciężar wszystkich wielkich dzieł 75 cin pierwszych lat tego stulecia, a ciężar to niepośledni.

Stowarzyszenie panien na wydaniu jest najświetniejszym rozkwitem, jakimś niedało dojrzalsze życie społeczne w Anglii. Celem stowarzyszenia jest strzedz członków swych przed wyzyskiwaniem przez oszu-

stów i awanturników. Do Stowarzyszenia należeć tylko mogą niezamężne kobiety, które ukończyły rok 16, a nie przekroczyły 30. Każda z współniczek stowarzyszenia otrzymuje całkowitą listę wszystkich do małżeństw dojrzałych młodych kawalerów z dokładnem oznaczeniem ich wieku, majątku, przyzwyczajania itd. Na drugiej, „czarnej liście“, wymienieni są wszyscy matrymonialni oszuści, pijacy i bigamiści. — Stowarzyszenie liczy już znaczną liczbę członków.

Kącik humorystyczny.

Na przekór.

Że w Zasanu szkoły trzeba,
Wiedzą ludzie — wiedzą nieba;
Tylko grono Ojców miasta,
Które groszem gminy zasła
W lewo, w prawo, przed się, za się,
Tego pojąć nie chce zgola —
Bo *Gazeta* o nią woła!
Że tu — owdzie trza chodnika,
Kto rozumem nie utyka,
Wie z pewnością doskonale;
Ojców miasta grono ale
Przeciw temu daje „weta“,
Bo chodników chce *Gazeta*.
Że w Zasanu kanał na to,
By, gdy przyjdzie skwarne lato,
Między nami siał zrazy,
Chyba głupi — bez urazy, —
Kto na domysł ten nie wpada;
Jednak Świetna miejska Rada
Zapobiegać nie chce zlema,
A dla czego, głównie temu,
Że już o tem — ktoś niestety!
Coś tam pisał do *Gazety*.
Że źle świeca nam latarnie,
Choć mówimy o tem gwarnie,
Narzekamy i biadamy,
Ulepszenia nie doznamy,
Brnąć będziemy wciąż w ciemności;
Rada miejska zgrzyzcząc z złości
Tylko ręce sobie trze, ...
Bo *Gazeta* światła chce.

Że Zasanie bez apteki,
Bez doktora, że po leki
Musim chodzić aż do grodu,
Czyliż trzeba tu dowodu,
Że te wszystkie niewygody
Przyczyniają ludziom szkody
I na zdrowiu i na mieniu;
Rada miejska w swem sumieniu
Nie odczuwa ponaglenia
Co bądź zrobił dla Zasanina,
Nie osiedla tu fizyka,
Bo w tem właśnie polityka,
Że się na to wszystko wzdraga,
Co *Gazeta* się domaga.
Zacna Rado! W sposób jaki
Ma Zasanie dawać znaki,
Że odczuwa swoje krzywdy?
Czy nie mówią o nich nigdy!?
Gdy jedyny organ prasy
O nich wspomni, wstępną hasy
Podnosicie i wnet krzyki,
By w myśl dziwnej polityki
Nic nie zrobić, nic, nie zgola ...
Bo *Gazeta* o to woła.
Taki sposób, cni Panowie!
Kto posiada olej w głowie,
Chwalić pewno się nie waży,
I gdy nadto wszystko zważy,
Powie, widząc wasze czyny:
Wy nie Ojcy, wy Ojczymy!
T. s. Z.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Józef Jarolim.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

Zmiana pomieszkania.

Z dniem 1. marca 1890 przeniesioną została kancelarya adw. **Dr. Oswalda Blumenfelda** do domu p. Tygra w rynku nad cukiernią p. Szolca, I. piętro.

Drobne ogłoszenia.

Poszukuję LABORANTA do fabryki wody sodowej. Z. Kalicki aptekars w Przemysłu.

Uczeń znajdzie umieszczenie w zakładzie zegarmistrzowskim **Józefa Janickiego** w Przemysłu.

Ktoby miał **powóz** lekki na pół kryty w dobrym stanie do sprzedania, raczy się zgłosić w Redakcyi.

Fortepian jeden orzechowy, drugi czarny, oba ozdobne, krzyżowe, amerykańskiego systemu zupełnie nowe, pierwszorzędnej firmy wiedeńskiej są do nabycia. Blizsza wiadomość u p. Grzywieńskiego rynek l. 2. I. piętro.

Obraćcka ślubna sgrabiona została w Przemysłu z napisem wewnątrz: **Marya** 11. stycznia 1890. Wartość jej jest 7 zł. 50 ct. Ktoby ją chciał zapłacić raczy ją oddać do Administracji „*Gazety Przemyskiej*“ a otrzyma za to 10 złotych nagrody.

Kawiarnia i piwiarnia J. Hopfingera.

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że znany swój lokal znacznie powiększył i nowo urządził gdzie rozmaite trunki i przekąski dostać można.

Polecając się łaskawym względem i ręcząc za rzetelną usługę kreślę się z wysokim poważaniem

J. HOPFINGER.

Droguerya i perfumerya D. Ludkiewicza i Ski w Przemyślu

ulica Kazimierzowska (dawniej lwowska)

poleca

Pokost domowego wyrobu prędko schnący, farby olejne w łubkach i farby olejne dla lakierników, farby do barwienia materij wełnianych, jedwabnych itp., lak damarowy, kopalowy i inne, brzozy w płynie, lakier złoty do bucików i lakier do czernienia skóry i nadanie jej połysku, najlepszy kit do porcelany. — Karuk stolarski, Karuk rybi, Gąbki, pendzle itp.

Julia Berger

Lwów, ulica Halicka l. 21

Jedyny magazyn specjalny

Garderoby dla dzieci

od niemowląt do 14-letn. dziewcząt i chłopców.



Rok założenia 1863.

Zlecenia listowne wykonuje się rychło i na podaniem wieku dziecka.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY B E N E R A

w Przemyślu, rynek 000k c. k. Sąd.

Poleca się Szanownej P. T. Publiczności celem wykonania wszelkich portretów i grup różnej wielkości artystycznie wykonanych jakoteż fotografii w oświetleniu à la Rombrandt i à la Makart. — Zdjęcia wykonuje się najnowszym sposobem w jednej sekundzie, bez względu na pogodę.

Za staranne wypracowanie dają rękomię wyśakane dyplomy i medale na wystawie r. 1873 we Wiedniu, na artystycznej w Londynie r. 1874, na fotograficznej we Wiedniu r. 1876, na krajowej we Lwowie 1877, w Przemyślu r. 1882 i t. d.

Cena umiarkowana i stała.

Pierwszy przemyski

LOUVRE

ulica Dobromilska Nr. 2.

Nowo założony

Magazyn modnych nowości i konfekcyj dla Pań

poleca

najnowsze i najświeższe artykuły z dziedziny mody

jako to: Kapelusze dla Pań (Modele) à la Galimberty, gotowe i na zamówienie; wielki wybór wstążek, kwiatów, atłasów i aksamitów; przeróżne muszliny i przybory do krawiecczyny; rękawiczki z fabryk w Lipsku od 2 do 24 guzików, rękawiczki dla Panów, a to białe, czarne i kolorowe; buciki damskie wyrób pragski; parasolki w najnowszym fasonie „Ajour,” bieliznę dla Pań i Panów; wstawki i hafty w największym wyborze.

Szczególniej zwracam uwagę P. T. Publiczności na obfity skład kapeluszy dla najnowszej mody tak zwane „Tocks.”

Zawiadując przez dłuższy czas jednym z pierwszorzędných handlowców mód i nowości w Wiedniu, zawarłem stosunki z pierwszorzędnymi firmami artykuły te wyrobionymi, jestem przeto w możności, podać zawsze towar świeży, modny i zastosowany do sezonu.

Ceny stałe.

Polecając się łaskawym względem P. T. Publiczności kreślę się z wiannym szacunkiem

uniżony sługa

Juliusz Fessel.

Boże błogosław!

SKŁAD DRZEWA FR. DUSBERGERA

w Przemyślu (Nowa Targowica).

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż posiadam w mym zapasie następujące materiały drzewne jako to drzewo budowlane na belki, płatwy i krokwie, łaty, gaty doborowe, wszelkie materiały do oparkowania i osztachecenia, deski rozmaitych rozmiarów jakoteż i jakości to jest: jodłowe, świerkowe, sosnowe, topolowe i dębowe po cenach jak najumiarkowanych. Oraz przyjmuję wszelkie obstarunki drzewne wchodzące w mój zakres, wykonując takowe w jak najkrótszym czasie. Spodziewając się, iż Szanowna P. T. Publiczność raczy mię jak dotąd zaszczycać swymi łaskawymi względami, kreślę się z głębokim poważaniem

Franciszek Dusberger.

Apteka pod Gwiazdą w Przemyślu

poleca przeciw kaszlowi, corypce, katarom płuc, astmie itp.
TRAN LEKARSKI biały flaszka 1 zł. złoty po 40 i 70 ct.
SYRUP Z PODSFORANEM WAPNA flaszka 1-20 i 1-60 zł.
SYRUP STYRYJSKI flaszka 80 ct.
ALLOP ZIOŁOWY flaszka 1-25 zł.
PROSZEK FIAKERSKI znakomity środek pud. 25 ct.

CUKIERKI DZIEGCIOWE Geraudela pud. 1 fl. CUKIERKI MCHOWE 38 ct., SŁODOWE 10 ct., SODENSKIE 66 ct. SZLĄZOWE, LUKRECYOWE, SALMIAKOWE itp.

Zygmunt J. Kalicki aptekarz.

Apteka „pod Opatrznością“

Sp. F. Bajera w Przemyślu

poleca znane z dobroci środki własnego wyrobu:

Wino Malaga z chiną flaszka 1 zł. 50 ct.

Wino Malaga z chiną i żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.

Wino Malaga z żelazem flaszka 1 zł. 50 ct.

Kefir flaszka 10 ct.

Pomadę chnową Dra Fazzego przeciw wypadaniu i na porost włosów słoik 50 ct., 1 zł., 1 zł. 50 ct.

Pomadę ziołową środek konserwujący włosy słoik 60 ct. i 1-50 zł.

Płyn przeciw łupieżowi środek zapobiegający wypadaniu włosów flaszka 60 ct., 1 zł., i 1 zł. 50 ct.

Pudr hygieniczny biały, różowy i żółtawy pudełko po 35 ct., 50 ct. i 1 zł.

Balsam na odmrożenie flakon 50 ct.

Płyn na odciski flakon 40 ct.

Utrzymuje na składzie wszelkie środki specyficzne i uniwersalne, zagraniczne i krajowe, oraz przyrządy chirurgiczne.

Droguerya i Perfumerya D. Ludkiewicza i Ski

w PRZEMYSŁU ul. Kazimierzowska (dawniej lwowska)

poleca P. T. Publiczności: Perfumy, mydła, wody pachnące, pudry, pasty, proszki i wodę do konserwowania zębów, Kremy i wody rozmaite do konserwowania ciała, farby do farbowania włosów, pomady i wody do włosów, wosów i brody itp. itp. — z fabryki krajowej Jana Ichnatowicza we Lwowie, jakoteż z fabryk J. G. Poppa z Wiednia, C. Thiesa, C. Prochaski, Kielhausera i innych.

Rozpylacze do perfum, łabędziki do pudru, szczoteczki do zębów itp.

SRODKI WETERYNARSKIE

aby zwierzęta domowe wzmocnić do pracy z wiosną rozpoczynającej się, jako też przygotować do zwięźszej paszy należy używać:

Płyn restytucyjny dla koni i zwierząt domowych
na ogólne osłabienie członków, do wzmocnienia muskularnych, przeciw reumatyzmowi, gichtowi, spuchliznie, zwichnięciom itp. — Cena jednej flaszki 1 zł.

Proszek restytucyjny dla zwierząt domowych
na żoły, gruczoły limfatyczne, przeciw kaszlowi, wzdęciom, obstrukcyi, cierpieniom żołądka itp. — Cena paczki funtowej 40 ct.

Środki te polecane są przez pierwszorzędných weterynarzy jako sumiennie sporządzone i niezawodne w skutkach.

Nabyć tylko można w aptece pod Gwiazdą w Przemyślu

Z. J. KALICKI aptekarz.

HANDEL E. WITKOWSKIEGO

w Przemyślu

Oprócz doborowych wszelkich towarów korzennych, Rumu, Herbaty, Koniaku, Wędlin, Marynat, poleca szczególnie znakomite zdrowe

WINA STOŁOWE

butelka do 45, 50 ct. i t. d.

Bryndzę liptawską, Masło deserowe, Śledzie rozmaite i wiele innych artykułów po cenach przystępnych.

Rafinerya wódek i rosolisów

na przedmieściu Lwowskim, położona obok gościńca rządowego (dawniej Smarzewskiego),

składająca się z budynków murowanych i aparatów potrzebnych do destylacji jest wraz z ogrodem 2 morgowym i wszystkimi przynależnościami

natychmiast do wydzierżawienia lub sprzedania

z wolnej ręki.

Blizszych wiadomości udziela spółka Scheinbach & Duft.